OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, Środa, 13 października 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 284

Za rozległym oceanem Pięść wartości jest sprawdzianem.



ZA ROZLEGŁYM OCEANEM
PIĘŚĆ WARTOŚCI JEST SPRAWDZIANEM,
WIĘC OKRZYKI GAWIEDŹ ŚLE:
— DEMPSEY! TUNNEY! EDERLE! —
JUŻ I U NAS PEWNE SFERY
NABIERAJĄ TEJ MANIERY,
CO POCHWALA BICIE W PYSK,
ABY ZEMSTĘ MIEĆ LUB ZYSK.
ZRAZU WPRAWDZIE POJEDYŃCZE
MAMY GWAŁTY, BÓJKI, LYNCZE,
ALE JUŻ SIĘ BRONIĆ CZAS,
BO NIE IDZIE PRZYKŁAD W LAS.
SILNEJ PIĘŚCI KAŻDY SŁUCHA,
ALE WIĘKSZA SIŁA DUCHA
CO MORALNIE MOŻE WZNIEŚĆ,
JEJ WIĘC TYLKO ZŁÓŻMY CZEŚĆ!

Likwidacja zatargu włókienniczego.

Dziś nastąpi podpisanie umowy pomiędzy przemysłowcami a robotnikami.

Godzina 12.45: Robotnicy przyjęli warunki przemysłowców.

Łódź, 13 października.

Jak doniosła dzisiejsza „II. Republika" związki zawodowe zwróciły się wczoraj do inspektora pracy p. Wojtkiewicza z prośbą o zwołanie na dzień dzisiejszy wspólnej konferencji z przemysłowcami. Natychmiast, jeszcze w ciągu dnia wczorajszego insp. Wojtkiewicz zwrócił się pisemnie do przemysłowców, zapraszając ich na konferencję.

Przemysłowcy, wychodząc z założenia, że sprawa udzielenia podwyżki dla robotników została już zdaniem ich załatwiona, oświadczyli, że

przedstawiciel swych na konferencję nie wydelegują tembardziej, że majstrom i pracownikom biurowym gotowi są udzielić podwyżek indywidualnych bez zawierania umowy zbiorowej.

Mimo tego oświadczenia inspektor Wojtkiewicz zapowiedzianą konferencję zwołał na dzisiaj, w której brali udział wyłącznie przedstawiciele związków zawodowych.

*

Na godzinę przed rozpoczęciem decydującej konferencji jeden z przywódców związkowych oświadczył współpracownikowi „Expressu", że wskutek braku jednomyślności wśród robotników na temat dalszej akcji,

dziś oczekiwać należy zawarcia umowy **z uwzględnieniem ofiarowanej przez przemysłowców 5-cio procentowej podwyżki.**

Jak się „Express" dowiaduje, różnica zdań wśród robotników wywołana została tem, że związki klasowe **otrzymały podobno od swych centralnych władz w Warszawie instrukcje, aby do strejku nie dopuścić.**

Motywem tego stanowiska jest obawa załamania się ewentualnego strejku, na co mogłaby wpłynąć niestosowna pora roku, t. j. zbliżająca się zima. Charakterystyczne jest, że podczas gdy klasowcy zajęli od samego początku stanowisko ugodowe, o tyle zw. „Praca" do ostatniej chwili parł do strejku.

*

Godz. 12 m. 10. Konferencja trwa. Robotnicy złożyli w obecności insp. Wojtkiewicza oświadczenie, w którem wyrażają protest przeciw lekceważeniu przez przemysłowców inspektoratu pracy, czego zewnętrznym dowodem jest nieprzybycie przemysłowców na konferencję. Sporządzony protokół jednostronny został podpisany w obecności insp. pracy.

*

Godz. 12 m. 20. Robotnicy udali się na naradę w celu zastanowienia się nad dalszą akcją. Jak się „Express" dowiaduje, w ciągu popołudnia

nastąpić ma podpisanie umowy, chociaż do ostatniej chwili liczyć się trzeba z ewentualnemi niespodziankami.

Jak się „Express" dowiaduje, podpisanie umowy nastąpi z wyeliminowaniem sprawy pracowników biurowych i majstrów.

Godz. 12 m. 30. Narady związków zawodowych trwają w dalszym ciągu.

*

GODZ. 12 m. 45. NARADA ZWIĄZKÓW ZAKOŃCZONA. ROBOTNICY PO DŁUŻSZEJ DYSKUSJI POSTANOWILI PRZYJĄĆ 5 PROC. PODWYŻKI. UMOWA PODPISANA MA BYĆ JESZCZE W CIĄGU DNIA DZISIEJSZEGO.

Awantury w sejmie pruskim.

Posłowie obrzucali się stosami aktów, kałamarzami i szklankami.

Regularna walka na pięści pomiędzy nacjonalistą a komunistą.

Berlin, 12 października.

Posiedzenie sejmu pruskiego, obradujące nad ustawą **o rozrachunku państwa z dynastją Hohenzollerów,** było jednem z najburzliwszych posiedzeń w dziejach sejmu pruskiego. Komuniści za wszelką cenę starali się przeszkodzić uchwaleniu tej ustawy.

Ustawicznie przerywali sprawozdawcy posłowi demokratycznemu Falkowi ciągłemi okrzykami. Dopiero w godzinę po rozpoczęciu posiedzenia było możliwe wśród zgiełku powszechnego rozpocząć obrady nad porządkiem dziennym. Komunista Bartels utrudniał krzykiem referentowi Falkowi przemówienie, z powodu czego wywiązała się sprzeczka z nacjonalistami. W czasie tej sprzeczki **komuniści zaczęli bombardować prawicę stosami aktów i dokumentów powiązanemi w grube tomy.**

Jeden z komunistów wypowiedział jednemu z nacjonalistów **walkę na pięści która trwała kilkanaście minut.**

W tym momencie publiczność **z galerji** wspomagała komunistów okrzykami.

Marszałek przerwał posiedzenie i nakazał publiczności opuścić salę posiedzeń. **Publiczność stawiała silny opór,** lecz pod naciskiem policji opuściła **gmach sejmu, śpiewając** Marsyljankę.

Tymczasem na sali obrad powstał nowy hałas. Jeden z komunistów, stanąwszy na miejscu marszałka sejmu, dzwonił bez przerwy na alarm. **Posłowie zaczęli rzucać na siebie szklankami z wodą, butelkami z atramentem, akta mi itp.**

Około godz. 2 po poł. obrady zostały ponowione. Poseł Kellerman, który pierwszy rzucił aktami, został wykluczony z posiedzenia. Tym razem publiczności nie wpuszczono do gmachu sejmowego. Referent dokończył przemówienia, którego wysłuchano w milczeniu.

Berlin, 12 października.

Obrady nad ustawą o odszkodowaniu dla Hohenzollernów były na wieczornem posiedzeniu jeszcze bardziej burzliwe, aniżeli rano. Komuniści wytężyli wszystkie siły, ażeby uniemożliwić posiedzenie, a gdy pod wieczór przystąpiono do głosowania w drugiem czytaniu, wywołała obstrukcja komunistyczna skandaliczne sceny.

Mimo to par. 1 i 2 zostały przyjęte przeważającą większością głosów przy stałem wstrzymaniu się socjalistów od głosowania.

Kpt. Orliński

nie wygłosi dziś odczytu.

Jak się „Express" dowiaduje, mimo zapowiedzianego na dziś odczytu w sali Filharmonji, kpt. Orliński do Łodzi w dniu dzisiejszym nie przyleci.

Nadesłał on z Poznania depeszę, w której donosi, że przyjazd swój do Łodzi zmuszony jest odłożyć do dnia jutrzejszego.

Opozycja w Rosji zdobywa sobie zwolenników wśród kolejarzy.

Moskwa, 13 października.

Władze sowieckie zaniepokojone są objawami opozycji wśród kolejarzy. Akcją opozycyjną wśród kolejarzy kierują komuniści Sapronow, Archipow i Zielenin. G.P.U. wykryło, że na niektórych linjach kolejowych istnieją tajne organizacje opozycyjne, wśród których członków zbierane są składki na cele propagandy przeciwrządowej. Sprawę przekazano komitetowi centralnemu partji komunistycznej, która poweźmie ostateczną decyzję.

Wskutek udziału Zinowjewa w akcji opozycyjnej, komisarjat ludowy oświaty zmienił nazwę uniwersytetu komunistycznego im. Zinowjewa w Piotrogrodzie na uniwersytet komunistyczny im. Dzierżyńskiego.

Członkowie organizacji komunistycznej pracowników centralnego lotniska im. Trockiego w Moskwie, zwrócili się do rządu sowieckiego z prośbą o zmianę nazwy lotniska.

Transport żywego towaru przyłapany na okręcie.

Budapeszt, 12 października.

„Pester Lloyd" donosi z Budapesztu że policja portowa przedsięwzięła rewizję okrętu „Ismail", który zawinął przed kilku dniami do Gałacz.

Na statku tym w małej kabinie znajdowało się 15 młodych dziewcząt słowackich i węgierskich, które były skrępowane i miały zakneblowane usta.

Dziewczęta te miały być odstawione do Małej Azji. Kapitan i załoga zostali aresztowani. Kapitan oświadczył, że podjął się przewiezienia tych dziewcząt z polecenia sławnego handlarza żywym towarem Kurke Simicza.

Kupcy wschodnio-pruscy w Moskwie

Rokowania o handel z Rosją.

Moskwa, 10 października.

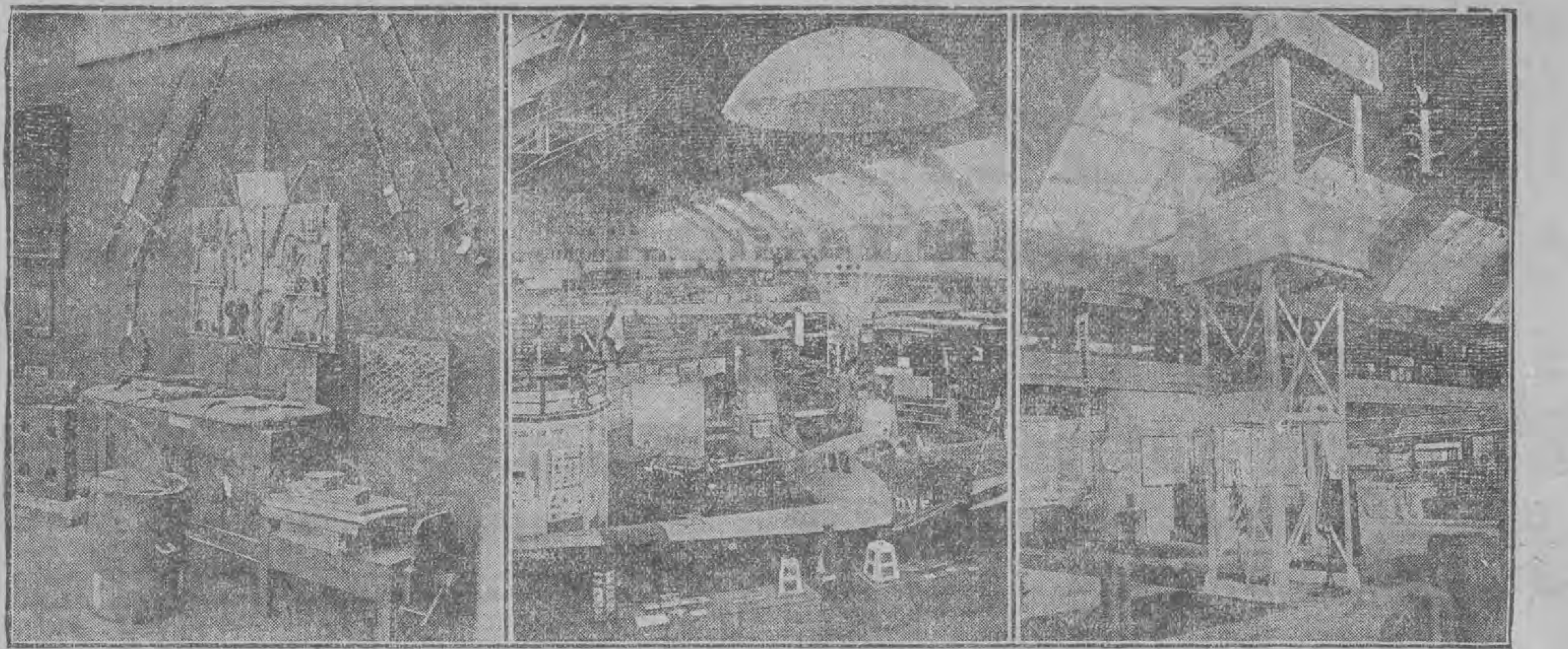
Do Moskwy przybyła delegacja z Prus Wschodnich, złożona z przedstawicieli kół przemysłowo - handlowych.

Delegacja prowadzić ma rokowania z rządem sowieckim w sprawie rozwoju stosunków handlowych między Rosją a Prusami Wschodniemi.

Zaznaczyć należy, iż obecnie pośrednikiem między handlem rosyjskim a wschodnio - pruskim jest Kowno.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na prywatnym rynku walutowym kurs dolara wynosił 9.13 w płaceniu i 9.14 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Materiału poddostatkiem.



W Berlinie, z okazji międzynarodowego zjazdu policyjnego, odbyła się również wystawa walki z przestępstwem, którą potraktowano retrospektywnie.
Na pierwszem naszem zdjęciu widzimy narzędzia średniowiecznych tortur, któremi starano się wydobyć zeznania od przestępców.

Ilustracja druga pokazuje najnowsze środki pogoni za przestępcą: używa się w tym celu automobili, aeroplanów, a niekiedy i spadochronów powietrznych.
Na trzeciem zdjęciu widzimy uliczną wieżę obserwacyjną, używaną przez policję śledczą do nadzoru nad złodziejami kieszonkowymi na ulicach wielkich miast.

EUROPA

w okresie wielkich poczynań dyplomatycznych.

Cała polityka światowa kręci się dziś wokół antagonizmu angielsko-rosyjskiego.

Dwa są dzisiaj ogniska zainteresowania międzynarodowego, dwa jak gdyby węzły polityki, decydujące o dzisiejszej bardzo zresztą niespokojnej fizjognomji Europy.

Z jednej strony Rosja wysuwa swe dyplomatyczne macki na wszystkie strony i próbuje wywołać zamęt i zamieszanie.

Rosja bolszewicka dąży dziś zupełnie świadomie do zdyskredytowania Ligi narodów przez prowadzenie polityki traktatów i układów z jej członkami, choćby tak niepozornemi, jak Litwa. **Traktat litewsko - rosyjski miał przytem zrobić pewne wrażenie na Polsce i ułatwić rozmowy Rosji sowieckiej z Polską.** Wątpliwe jest wszelako, żeby Polska dała się na to tak łatwo złapać i zastraszyć polityką sowieckich sojuszów.

Do sfery, gdzie wpływy sowieckie i niemieckie się właśnie krzyżują, należy **Litwa,** która pozostawała pod silnym wpływem niemieckim politycznym i ekonomicznym.

Traktat rosyjsko - litewski nie mógł wywołać oddźwięku sympatycznego w Niemczech, a jeśli prasa niemiecka rozpatrywała go tylko z punktu widzenia jego szkodliwości dla Polski, to nie znaczy to jeszcze, jakoby kierujące sfery niemieckie nie zdawały sobie sprawy zjego głębszego znaczenia. Bo oto w kilka dni potem czytaliśmy we wpływowych dziennikach niemieckich **wywody o projekcie zamiany zdobytej przez Polskę Litwy na korytarz pomorski.** Prasa niemiecka nie pisała oczywiście w tym związku z oburzeniem o Polsce.

Jeżeli rzucimy okiem w inną stronę, mianowicie na południowy - zachód, to niewątpliwie stwierdzimy, że **Włochom rozmowy w Thoiry podobnie nie były w smak, jak nie podobały się i Cziczerinowi.**

Fałszywem jednak byłoby ujęciem sprawy uważać spotkanie w Livorno, jako odpowiedź na obiad w Thoiry. Mussoliniemu byłoby przecież bardzo przykro, gdyby Chamberlain, bawiąc we Włoszech na wywczasach wcale się z nim nie spotykał, musiał więc Chamberlaine zgodzić się na tę wspólną przejażdżkę, po której Chamberlain zaraz udał się do Paryża i zdał sprawę z tego o czem mówił z Mussolinim. Stosunki angielsko - francuskie są dziś zupełnie poprawne. Z zadowoleniem stwierdza to oficjalny niemal „Temps" pisząc o oświadczeniach, które Chamberlain oczynił w Londynie.

Niemcy są w pośrodku niezmiernie ważnej gry sił, jaka w gruncie rzeczy rozgrywa się między **Rosją a Anglją.**

W ten antagonizm jest też pośrednio wciągnięta i Polska, której polityka, związana węzłami sojuszu z Francją, ma ciężkie i trudne zadanie przed soba.

Trzeba sobie to uprzytomnić, że wchodzimy powoli **w okres bardzo donioslych poczynań, których nie uświadamia sobie może jeszcze w całej pełni dyplomacja Europy, ale w które z natury rzeczy wciągnięta musi być i Polska.** Są to problemy, których na samym tylko terenie Ligi rozstrzygnąć nie podobna. Sukces nasz w Lidze może więc być tylko jednem z posunięć w wielkiej grze przed jaką niewątpliwie Polska stoi.

Talizmany wielkich ludzi.

Srebrny pierścień Wilhelm II, złoty—cara i platynowy—Alfonsa XII.

Wiara w talizmany rodzi się razem z człowiekiem.

Tysiące lat, które dzielą kulturalnego europejczyka od pierwotnego dzikusa centralnej Afryki, nie zdołały wykorzenić zabobonu.

Od gemmy z Asterykonu, której król Salomon przypisywał moc przywoływania duchów, aż do kulek ołowianych, noszonych przez Oskara Wilde'a, nic się nie zmieniło. Fetysze Papuasów i maskotki szoferów, mające ich chronić od wypadków wszakżeż to samo. Nawet Voltaire, cynik, nosił w kieszonce od kamizelki miniaturkę czaszki rzeźbionej z kości słoniowej, przypisując jej mocy swoje świetne zdrowie.

Talizman dynastji Hohenzollernów to wielki srebrny sygnet, w który wprawiono krwawnik, na polecenie Jana Brandenburskiego. Przez wieki używali go Hohenzollernowie, wsuwając na palec w ważnych dla nich momentach.

Wilhelm II był głęboko przeświadczony o jego czarodziejskiej mocy. W czasie wielkiej wojny nie rozstawał się z nim ani na sekundę.

W październikową noc r. 1918, kiedy autem gnał do Holandji, miał rzec jednemu oficerowi ze świty, który obawiał się o życie cesarza: „że nie boi się niczego, dopóki ma na palcu sygnet elektora".

I Romanowie mieli swój talizmam: złoty pierścień z wielkim brylantem, w który miała być wtopiona drzazga z Krzyża św. Mikołaj II przechowywał go wraz z klejnotami koronnemi i ubierał na wszystkie parady.

Kiedy w roku 1915 jadąc do Moskwy na naradę familijną, przypomniał sobie w drodze, że pieścień został w Petersburgu, musiano pociąg na małej stacji zatrzymać i kurjer specjalny przywiózł go dopiero w ośm godzin później carowi. Francuz, nauczyciel następcy tronu, jedyny, który po wymordowaniu carskiej rodziny został, wspomina w swoich pamiętnikach, że pierścień ten już w pierwszych miesiącach panowania bolszewików, znikł w tajemniczy sposób, a stratą jego car wywróżył sobie tragiczną śmierć.

Talizman dworu hiszpańskiego, to wspaniały pierścień platynowy z cennym opalem, ongiś własność hrabiny Castilione, której wielkim adoratorem na dworze Napoleona III był królewicz Alfons.

Gdy Alfons poślubił inną, rozżalona hrabina posłała młodej królowej w podarunku ów pierścień, królowa po dwu tygodniach zmarła. *Nie przyniósł też* szczęścia Krystynie, ciotce króla, ani siostrze jego infance Marji, a gdy król wziął ów nieszczęsny pierścień do siebie, zachorował do trzech miesięcy i umarł. Wdowa po nim Marja Krystyna, aby złamać czarodziejską moc, zawiesiła go w kościele na posągu Matki Boskiej.

Podróż zamku francuskiego do Ameryki.

Przed kilku tygodniami kupił jeden z miljonerów amerykańskich historyczny pałac francuski Courcelles, leżący na drodze między Le Mans i Fleche.

Wspaniała ta budowa wzniesiona była przez sławnego architekta Mansarda dla Ludwika XIII.

Amerykański bogacz postanowił przenieść pałac króla francuskiego do swej ojczyzny. Rozpoczęto więc rozbiórkę budynku.

Kamienie i cegły pakują w paki i od*syłają automobilami do portu,* skąd odpłyną one do Ameryki.

Zamek Courcelles przeniesiony będzie w pobliżu Nowego Jorku.

Stanie wśród wspaniałego francuskiego parku, nad którego urządzeniem pracują już od roku ogrodnicy.

Wśród wielkich ludzi tylko

Goethe był człowiekiem pięknym i pełnym godności.

Jakże inaczej wyglądają często osobistości wybitne, o których czytamy, słyszymy, a które nieraz uwielbiamy za ich dzieła, gdy z ludźmi tymi zetkniemy się osobiście.

Znane jest rozczarowanie, jakiego doznała pani Hańska na widok uwielbianego **Balzaca,** z którym przez lat tyle wymieniała listy miłosne, nie znając go osobiście.

Świetnego malarza życia Paryża wytwornego, genjalnego powieściopisarza i tak głębokiego znawcę duszy kobiecej wyobrażała sobie pod postacią interesującego, czarującego powierzchownością mężczyzny, tymczasem ujrzała wprost brzydkiego grubasa, niedbale ubranego i zachowującego się niezręcznie tak w towarzystwie, jak i przy stole.

Istnieją autorki namiętnych pieśni miłosnych, będące w życiu prywatenm istotami sztywnemi, podstarzałemi i opryskliwemi.

Wyjątkiem prawdziwym śród wielkich poetów jest „olimpijczyk" **Goethe,** będący człowiekiem pięknym i pełnym godności.

Ale więcej jeszcze, niż powierzchowność, razi u wielu znakomitości sprzeczność ich charakteru z tem, co głoszą. Znani humoryści bywają w życiu prywatnem ludźmi nudnymi i zgryźliwymi.

Literaccy Don Juani, autorzy porywających namiętnością romansów, jakże często okazują się mężami, truchlejącymi przed pantoflem żony. A ileż to razy pisarze, głoszący zasady wzniosłe są tyranami najbliższych, apostołowie — oczajduszami.

Rousseau, ów pionier praw człowieka, wiecznie teoretyzujący pedagog, otaczający niezmierną pieczołowitością wychowanie swego papierowego Emila, oddał własne dzieci do przytułku i nie dbał o ich losy.

Ryszard Waguer, twórca „Zygfryda" i „Parcifala", ożenił się z żoną swego najlepszego przyjaciela.

Dostojewski, jeden z największych etyków, był graczem namiętnym, niezdolnym najzupełniej do opanowania swej namiętności.



— Jaki jest stosunek pracy do kapitału?

— Zaraz ci wytłomaczę. Wyobraź sobie, że pożyczam ci kapitał, więc mam potem wielką pracę, zanim go odbiorę z powrotem.



— Pan podobno jest zwolennikiem nowoczesnych wynalazków, w rodzaju telegrafu bez drutu, prochu bez dymu etc. etc.

— Owszem.

— W takim razie pan weźmie moją córkę bez posagu.

— Z przyjemnością, ale tylko do małżeństwa bez ślubu.

Podtatusiały lowelas z prowincji

ograbiony przez „córy Koryntu"

Zabrały mu 600 zł., weksle i dyskretnie ulotniły się z pokoju podrzędnego hotelu.

Łódź, 13 październ'ka.

Pan T. właściciel większej kolonji pod Rogowem, mimo podeszłego wieku, pasjami lubi towarzystwo wesołych dziewczynek, przy jednoczesnych suto zakrapianych alkoholem libacjach.

To też dość często — aż za często nawet — urządzał sobie wycieczki do Łodzi, gdzie całe noce spędzał na flircie z wesołemi córami Koryntu, szczodrze podsycanym wychylaniem w przerwach kolejkami ze „słodką".

Lecz przed paru dniami zdrożna namiętność p. T. miała dlań koniec żałosny.

Po całodziennej pielgrzymce od knajpki do knajpki pod wieczór udał się spacerem na ul. Piotrkowską.

Tu przy rogu ul. Moniuszki zauważył 3 urodziwe dziewczątka. I dziewczątka również zauważyły mocno wstawionego gościa, którego pewność siebie wskazywała, iż musi mieć portfel dobrze wypchany gotówką. Poczęły więc wabić go uśmiechami wymalowanych twarzyczek.

P. T. przystanął i wdał się z nimi w pogawędkę.

Po krótkiej chwili wesoła czwórka wsiadła w auto i „całym gazem" pomknęła ul. Piotrkowską w kierunku Placu Wolności. Następnie: numer w hotelu i wesoła libacja.

Pijany T. na lewo i prawo szastał pieniędzmi.

Dziewczynki zauważyły jego solidnie wypchany portfel z pieniędzmi. Dyskretnie porozumiały się podmalowanemi ślepkami i los portfelu był już przesądzony.

Po kilku intymnych godzinach towarzystwo udało się na spoczynek.

P. T. istotnie, a dziewczęta tylko pozornie.

I dla prowincjonalnego kawalera nastąpiło przykre przebudzenie. Wesołe córy Koryntu wczesnym rankiem ulotniły się z hotelowego pokoju, a wraz z nimi znikł portfel p. T. z zawartością 600 zł. i weksla.

W jaki sposób matka uratowała córki honor?

——:o:——

Niesamowita historja o odkopanych zwłokach niemowlęcia na cmentarzu, młodej dziewczynie, która zaszła w ciążę; matce jej, która udawała, że rodzi...

Stryków, 13 października.

Strasznego odkrycia dokonał grabarz cmentarza miejscowego Andrzej Jedynak.

Przechodząc w godzinach porannych przez jedną z bocznych alei — zauważył nagle rączkę dziecka wystającą z ziemi.

Ponieważ miał przy sobie łopatę, odkopał z łatwością zwłoki dziecięcia. Nie mówię płci żeńskiej miało roztrzaskaną czaszkę.

Wyrodna matka zamordowała je widocznie tępem narzędziem, poczem zakopała na cmentarzu. O odkryciu tem, powiadomione zostały władze policyjne, które wdrożyły poszukiwania sprawcy zbrodni.

Ponieważ pewne poszlaki świadczyły o tem, iż morderczynią była niejaka 50-letnia Eugenja Raciążek, niewiastę tę aresztowano.

Jak stwierdzili sąsiedzi, znajdowała się ona w odmiennym stanie, a przed kilku tygodniami wyjechała do pobliskiej wsi dla odbycia porodu i powróciła stamtąd bez dziecka.

Raciążkowa nie chciała przyznać się do dokonania zbrodni, twierdząc, iż dziecko oddała na wychowanie pewnym osobom, których nazwiska nie może zdradzić.

Przybita do muru, wyznała w końcu całą prawdę.

Okazało się, iż rzeczywiście nie dokonała zbrodni i nigdy nie znajdowała się w odmiennym stanie. Natomiast przed kilku miesiącami zaszła w ciążę córka jej Helena.

Młoda panienka dała się uwieść jakiemuś lowelasowi i poczuwszy, że będzie matką, chciała odebrać sobie życie.

Przed dokonaniem rozpaczliwego czynu, opowiedziała matce o swej tragedji.

Raciążkowa na widok jej cierpień nie czyniła córce wyrzutów, lecz postanowiła uratować ją w opinji miasteczka. Uskuteczniła to w wielce dowcipny sposób. Latorośl swą wysłała na wieś, a sama poczęła udawać, iż znajduje się w odmiennym stanie.

Po kilku miesiącach poinformowawszy sąsiadów iż wyjeżdża na wieś, gdzie zamierza odbyć poród, udała się do córki, która urodziła dziewczynkę. Dziecko oddano do żłobka, poczem obie kobiety powróciły do Strykowa.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż opowieść Raciążkowej była prawdziwa, to też wypuszczono ją na wolność.

24 łodzian

leciało już szlakiem podniebnym do Warszawy i Krakowa

Rozwój linji powietrznej

Łódź—Warszawa.

Jak się „Express" dowiaduje, frekwencja podróżnych na otwartej niedawno linji powietrznej Łódź — Warszawa Łódź — Kraków jest znaczna. Dotychczas w kierunku Krakowa i Warszawy odleciało z Łodzi 24 pasażerów. Tranzytem przez Łódź przeleciało przeszło 40 osób. Samoloty przybywają i odlatują ze 100 procentową regularnością.

Jak się „Express" dowiaduje, komunikacja powietrzna utrzymana będzie również i w ciągu zimy.

Poczta lotnicza mimo niepogód i utrudnionych lotów funkcjonuje bez zarzutu i z dnia na dzień jedna sobie coraz **większą frekwencję.**

Wybierali się do teatru

a znaleźli się w ...komisarjacie.

——:o:——

Co panna Regina zrobiła z biletami pana Mieczysława i co z tego wynikło...

Łódź, 13 października.

P. Mieczysław W. (Jagiellońska 19), postanowił pewnego wieczoru wybrać się do Teatru Popularnego. Zaopatrzywszy się uprzednio w dwa bilety, posłał do swej znajomej p. Reginy St. (Chłodna nr. 6), liścik z zaproszeniem wspólnego spędzenia wieczoru w teatrze.

— Będę oczekiwał panią przed teatrem — pisał jej — i prosiłbym bardzo o punktualne przybycie, gdyż przesyłam pani również mój bilet i wobec tego nie będę mógł wejść na widownię.

Panna Regina zjawiła się rzeczywiście o ósmej, lecz... w towarzystwie jakiegoś młodzieńca.

P. Mieczysław przypuszczał początkowo iż ów nieznajomy odprowadził jedynie p. Reginę do teatru i zaraz się ulotni. Okazało się jednak inaczej.

Młodzieniec zamierzał udać się do teatru w towarzystwie znajomej p. Mieczysława, korzystając z drugiego biletu, który p. Regina otrzymała.

Ponieważ nie dał się on przekonać, iż p. Mieczysław zakupił go dla siebie, wynikła gwałtowna sprzeczka przed teatrem, podczas której obie strony nie szczędziły sobie nawzajem niezbyt pochlebnych epitetów.

W rezultacie miast w teatrze, znaleźli się w komisarjacie. Epilog zajścia rozegra się w sądzie pokoju.

——:o:——

Taniec z torebkami

nie wyszedł panu Wacławowi na dobre. Torebki wypadły, a on—wpadł.

Łódź, 12 października.

Wesoło się bawiono na zabawie zorganizowanej w lokalu związku majstrów tkackich przy ulicy Żeromskiego 74.

Gdy o godz. 11-ej część gości opuszczała już zabawę, w garderobie rozległy się nagle krzyki kilku niewiast, którym, się okazało, skradziono torebki. O powyższem powiadomiono natychmiast policję.

Jednakże jeszcze przed przybyciem amator torebek damskich został przyłapany w następujących okolicznościach:

Goście którzy pozostali jeszcze na zabawie, bawili się w dalszym ciągu.

Podczas tańca, jednemu z młodzieńców, wypadła z pod marynarki torebka.

Zauważył to żołnierz, Szałajewicz, który z okrzykiem: — Trzymać złodzieja! — rzucił się na młodzieńca. Na sali powstało zamieszanie. — Muzyka przestała grać.

Młodzieniec nie tracąc ani chwili czasu, wyskoczył oknem na podwórze i rzucił się do ucieczki. Ponieważ brama była już zamknięta, nie mógł wybiec na ulicę, wobec czego ukrył się w ubikacji.

Tam też go złapano i mimo oporu, sprowadzono do komisarjatu, gdzie okazało się, iż był to 19-letni Kijewski, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 58.

Znaleziono przy nim kilka torebek, pochodzących z kradzieży.

Warto obejrzeć!

Spieszcie, łodzianie na interesującą wystawę gospodarsko-hygjeniczną

Świeżo otwarta w Łodzi Wystawa Gospodarczo - Hygjeniczna, wstępnym bojem zdobyła sukces u łódzkiej publiczności, która niewątpliwie tłumnie dążyć będzie do wielkich hal wystawowych, gdzie efektownie zgrupowane to wszystko, co ma związek z gospodarstwem i hygjeną w życiu codziennem.

Imponują rozmiarami i bogactwem pawilony potentatów łódzkiego przemysłu włókienniczego, pouczają o zdobyczach naukowych i praktycznych w dziedzinie hygjeny. Z niezwykłą starannością urządzone pawilony państwowego urzędu badania żywności, wydziałów zdrowotności i statystycznego magistratu, zachęcają wreszcie do zmodernizowania gospodarstwa domowego, oszczędnościowej instalacji gazowni i elektrowni miejskiej.

Stałe pokazy gotowania, pieczenia i t. d. prowadzone przez panią Idę Pi[illegible]ską, możność probowania wyborowych produktów spożywczych, perfumeryjnych i kosmetycznych, rozdawnictwa bezpłatnych próbek, wystawionych artykułów stwarza dla Łodzi nową atrakcję.

Wyborowy koncert orkiestry, audycje radjofoniczne, wreszcie kino o bogatym programie w sąsiedztwie wytwornej cukierni Eryka, dopełniają wysoce pociągającej całości, jaką jest Wystawa Gospodarsko - Hygjeniczna, mieszcząca się przy Al. Kościuszki 73, 75, 77. Wejście tylko 1 złoty. Telefon zarządu 52-68

Czy Golf-strom zmienił szybkość?

Prasa amerykańska doniosła, jakoby Golf-strom przyspieszył swój bieg, a co stwierdzić mieli geofizycy na podstawie obserwacji, poczynionych przez statki kursujące między Florydą a wyspami Bahama.

W wydziale hydrograficznym marynarki francuskiej odpowiedziano pewnemu współpracownikowi prasy paryskiej, iż pogłoskę tę należy uważać za zwykłą kaczkę, jak również inną, jakoby ta zmiana szybkości prądu była przyczyną niedawnej katastrofy na Florydzie.

DOMYŚLNY.



— Zdaje mi się, że ten pan Ignacy to musiał chyba umrzeć.
— E, skąd to przypuszczenie?
— Bo widziałem, jak go wieźli na cmentarz.

Wydawanie premji

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 4 do 7-ej wiecz. zdobywcy premji dziewiątego konkursu z listy Nr. 9.



Szafański projekt.

W kołach radzieckich powstał projekt przemianowania nazwy ulicy Kamiennej na Granitową.

Wszelkie projekty naszych rajców należy podkreślić potrójnie czerwonym atramentem właśnie dla zadokumentowania, że oni wogóle coś projektują i coś robią, w przeciwnym bowiem razie miałoby się wrażenie, że ich wcale niema.

Tembardziej należy podkreślić projekt przemianowania nazwy ulicy Kamiennej, która doprawdy nie wiadomo czem zasłużyła na to niewdzięczne miano, przypominające serce szefów.

A pozatem była w tem również pewna niedogodność.

Kamienna. Dobrze. Ale jaka?

Kamienie są przecież różne.

Polne, drogocenne, żółciowe, górskie i t. d.

Do jakiego rodzaju należało zaliczyć ulicę, wtłoczoną w dwie linje brudnych ścieków: Wschodniej i Kilińskiego.

Rada miejska z właściwą sobie nonszalancją rozwiązała ten trudny problem niezwykle łatwo.

Przemianowała ulicę Kamienną na Granitową.

Sprawa rozwiązana, czego niestety, nie można powiedzieć o radzie miejskiej.

Ale trzeba być konsekwentnym.

Rada miejska musi wyciągnąć pewne wnioski ze swego chwalebnego postanowienia.

Skoro przemianowano ulicę Kamienną na Granitową, trzeba iść dalej po tej samej linji i przemianować następujące ulice:

Cegielnianą na Betonową.
Piotrkowską na Częstochowską.
Kopernika na Newtona.
Zieloną na Czerwoną.
Czerwoną na Zieloną.
Północną na Południową.
Południową na Północną.
Wschodnią na Zachodnią.
Zachodnią na Wschodnią.
I tak w kółko, aż do skutku...
Aż do szaleństwa...
Aż do utraty przytomności...
Aż do upadłego...
Aż do upadku rady miejskiej...

Bolski.

Choroba jazz-bandowa.

Lekarze, specjaliści chorób gardła w Cardiff odnaleźli nową, nieznaną dotąd chorobę gardłową, którą podobno zawdzięczamy muzyce jazzbandu. Na razie zapadają na tę nowo wynalezioną chorobę prawie wszyscy członkowie orkiestr jazzbandu.

Charakterystycznym objawem choroby są: zapalenie błony śluzowej, silny kaszel nerwowy i wysoka temperatura. Dotychczas jednak nie zdołano zbadać bliższych przyczyn choroby. Wypadków śmierci nie zanotowano.

Krwawa para kochanków

za usiłowanie zbrodni i kradzieży osadzona została w więzieniu.

Sieradz, 13 października.

Starzejący się i chorowity Marcin Chorzelski, właściciel 20 morgowego gospodarstwa w Sieradzkiem oddawna już nie mógł podołać ciężkiej pracy na roli.

To też w skrytości ducha wzdychał gorąco do zdania gospodarstw na Stacha Zabielskiego, swego siostrzeńca. Ale Stach odbywał służbę wojskową.

Wreszcie ku radości starego wieśniaka dawno oczekiwany siostrzeniec zawitał do jego zagrody. Chorzelski przyjął go z otwartemi rękoma.

— Gospodaruj, Stachu, a po śmierci zostaniesz właścicielem majątku — oświadczył mu zaraz na wstępie.

Projekty kmiecia bardzo przypadły Stachowi do gustu. Pracował tedy ochoczo.

W nagrodę za pilność wuj wyprawił mu sute dożynki. W tanecznej zabawie niemal cała wieś przyjmowała udział.

Wśród dziewcząt tańczących ochoczo znajdowała się 20-letnia Bronka Wypychówna.

Bronka bardzo się podobała Stachowi. To też przez cały czas zabawy z nią tylko przestawał. Ale zbliżanie dwojga młodych nie podobało się jednemu z parobczaków, zakochanemu w dziewczynie.

Opanowała go zazdrość.

To też podczas przerwy w tańcach — gdy Stach z Bronką wyszli na podwórze — udał się za nimi.

I był świadkiem pewnej sceny, b. intymnej.

Wzburzony, ze zwinnością kota pod kradł się do gruchającej parki i kołkiem pochwyconym po drodze, uderzył Stacha w głowę, skutkiem czego ten ostatni stracił przytomność.

Przerażona Bronka amanta swego doprowadziwszy do przytomności, prośbami wymogła na nim obietnicę, że za wszelką cenę unikać będzie awantur.

— Przecież i tak jestem tylko twoją — łagodziła gniew poturbowanego parobka.

Ale Stach po powrocie do izby na widok Felka Milesiaka zapomniał o obietnicy.

Zakipiała w nim krew i uderzeniem noża pomścić otrzymany cios w głowę.

Dzięki staraniom starego Chorzelskiego go obeszło się wówczas bez interwencji policji.

Felek długo leczył się z rany, a wyzdrowiawszy, postanowił się zemścić na Stachu.

Krok w krok chodząc za Zabielskim i Bronką, wyczekiwał okazji do bójki.

I ta nadażyła się wkrótce.

Zastawszy Zabielskiego i Bronkę, siedzących nad stawem, doszedł do nich i uderzył w twarz swego rywala.

— Poczekaj! Zaraz ci odpłacę — krzyknął spoliczkowany parobek i rzucił się na napastnika.

Zawrzała walka zacięta. Bronka z niepokojem śledziła przebieg rozprawy. Zwycięstwo poczęło się przechylać na stronę Felka Milesiaka.

Wówczas rozgorączkowana dziewczyna pośpieszyła kochankowi z pomocą. Wydobywszy z kleszeni Stacha nóż, uderzyła nim Milesiaka w plecy. Felek z jękiem upadł na ziemię.

Srodze poturbowany Zabielski, wyrwawszy kochance nóż, rzucił się z nim na przeciwnika omdlałego z bólu. Na nieprzytomnego spadło jeszcze kilka ciosów.

Dokonawszy zbrodniczego czynu, kochankowie poczęli zastanawiać się nad swą sytuacją...

I doszli do przekonania, że nie pozostało im nic, prócz ucieczki.

Niezwłocznie przystąpili do zrealizowania decyzji.

I tu Stach okazał się niewdzięcznym siostrzeńcem. Ukradł Chorzelskiemu 2.500 zł.

Kochankowie umknęli z niebezpiecznego terenu. A Felek odzyskawszy po pewnym czas[illegible]tomność, dowlókł się na czwora[illegible] o wsi i zawiadomił o zajściu miesz[illegible]ów.

Dano znać do policji, która zarządziła pościg za zbrodniczą parą.

W rezultacie powyższego, Bronisławę Wypych i Stanisława Zabielskiego schwytano i osadzono w więzieniu.

Tragedja 110-letniego starca.

Rzucił się pod pociąg, lecz ocalał.

Kraków, 12 października.

Najpiękniejsza rzecz, jaką człowiekowi możemy życzyć, to jest życzenie długiego życia. Podczas imienin śpiewamy: „Sto lat, sto lat, niech żyje nam"!

Naturalnie normalne życie nasze nie dostosowuje się do tego pięknego życzenia. 60 lat, to jest już dzisiaj krytyczny okres dla człowieka. Kto dożywa 70 lat już jest starcem. Tymczasem niejaki Bieniek, mieszkaniec wsi Łukowej, koło Rybnika nad Sanem, przeżył sobie nie mniej, nie więcej, **tylko 110 lat.**

Zrealizował w ten sposób z dokładką te wszystkie imieninowe życzenia. To jednak stało się jego życiową tragedją. Mieszkał on bowiem u swego pasierba, który go utrzymywał z łaski, ponieważ sam nie był zdolny do pracy.

Pasierb, ze względu na podeszły wiek swego ojczyma, nie odmawiał mu utrzymania, spodziewając się, że Bieniek lada dzień umrze. A tymczasem stary żyje i żyje. Żyje bez końca.

Pasierbowi, który już sam jest dosyć sędziwym człowiekiem, za dużo było tego dobrego. I oto w dniu imienin tego 110-letniego starca, oświadczył mu:

— No, teraz mój kochany ojczymie, skończyło się twoje u mnie siedzenie. **Już jeść nie dostaniesz. Nażyłeś się dosyć.**

Takie były życzenia pasierba dla starca.

On sam uznał rację tych słów. Wyspowiadał się przykładnie i udał się na tor kolejowy, odległy o kilka kilometrów, **położył się na torze między szyna mi i czekał.** O 2-giej godzinie nadjechał pociąg od Przeworska, przeszedł przez niego. Maszynista jednakowoż, chociaż zbyt późno **zauważył kandydata na samobójcę, pociąg zatrzymał.** Starego wyciągnięto z pod wagonu, dziwnym zbiegiem okoliczności całego i nie uszkodzonego.

Przewieziono go na stację do Sarzyny. Tam zgromadzonym starzec opowiedział, co go skłoniło do tego kroku. Oświadczył, iż widocznie Matka Boska nie chciała go przyjąć na temten świat. Musi więc zostać jeszcze, musi żyć.

Obecni, wzruszeni tą tragedją zbyt długo żyjącego człowieka, złożyli się małą, żeby mu ułatwić przez krótki choć by czas dźwiganie tego brzemienia.

—:o:—

Tajny klub degeneratów

zdemaskowany przez obłąkaną morderczynię.

Czerniowice, w październiku.

W ciągu dni ostatnich policja czerniowiecka wpadła na ślad zwyrodniałych orgji, jakie się odbywały w pewnym „za konspirowanym" klubie homoseksualistów, do którego należeli ludzie z lepszych sfer towarzyskich.

Do „klubu" wciągano niedoświadczonych chłopców 12 — 14-letnich, którzy padli ofiarą zwyrodnialców. Dotychczas aresztowano cztery wplątane w tę aferę osoby, a dalsze aresztowania nastąpią. Winowajcy są osobistościami powszechnie znanemi, to też afera ta wzbudziła niezwykłą sensację.

Do wykrycia klubu przyczyniła się Domka Zurkowska, morderczyni nadradcy sądowego Zurkowskiego, obecnie przebywająca w zakładzie obłąkanych. Wystosowała ona list do prokuratorji z doniesieniem, że jej syn wciągnięty został do nowego klubu. Równocześnie pewien młodzieniec, również członek klubu, doniósł policji, że jeden z jego „kolegów" chce popełnić na nim wymuszenie. W ten sposób gniazdo potwornej rozpusty zostało zdemaskowane.

—:o:—

W podziemiach leśnych

urządził sobie sprytny „przedsiębiorca" tajną gorzelnię

Obfity łup wpadł w ręce policji.

Piotrków, 12 października.

Od dłuższego już czasu urzędnicy akcyzy w Kamieńsku pod Piotrkowem otrzymywali poufne informacje, iż w mieszkaniu tem istnieje potajemna gorzelnia prowadzona na szeroką skalę, jednakże mimo stałych obserwacji nie mogli jej wykryć. Ponieważ stwierdzono ostatnio, iż nielegalny spirytus ukazuje się w sprzedaży w coraz większej ilości, dwaj urzędnicy akcyzy Szalkowski i Kobiecki wydelegowani zostali dla przeprowadzenia w Kamińsku skrupulatnych poszukiwań, podczas których stwierdzili, iż gorzelnia znajduje się w lasach należących do niejakiego Szmula Lasmana.

Lasman zdołał jednak swą gorzelnię tak zręcznie zakonspirować, iż tylko dzięki przypadkowym okolicznościom urzędnicy akcyzy wykryli ją w smolarni.

Urzędnicy wraz z policją przeprowadzając w nocy rewizję w smolarni, należącej do Lasmana odnaleźli ukryte wejście do gorzelni, **znajdującej się w podziemiach.**

Wejście to znajdowało się pod grubą warstwą ziemi i prowadziło do obszernego podziemnego lokalu, w którym znaleziono ogromny kocioł miedziany oraz wszystkie przyrządy niezbędne do prowadzenia gorzelni. Przechodząc przez długi kurytarz podziemny urzędnicy akcyzy natknęli się na obszerną salę, która stanowiła skład „fabryczny" Lasmana.

W piwnicy tej wykryto 83 beczki wódki.

Tejże nocy policja udała się do Kamińska, by aresztować „fabrykanta", który zamieszkiwał we własnym domu w śródmieściu.

Lasman uprzedzony widocznie o niezbyt dlań miłej wizycie w chwili, gdy policja dobijała się do jego mieszkania, wydostał się przez okno na podwórze usiłując zbiec. Przed bramą wpadł jednak w ręce policji.

Wojna o mężczyznę.

4 miljony kobiet skazanych na samotność w Rosji sowieckiej.

Warszawa, 8 października

Poza stosowaniem środków doraźnych, rząd w dalszym ciągu będzie prowadził walkę z drożyzną przy pomocy środków ściśle gospodarczych.

Akcja rezerw zbożowych i powiększenie wypieku chleba ma być odpowiednio rozszerzona przez udzielenie większych kredytów i przez udoskonalenie techniczne obrotu ziarnem, przemiału i wypieku.

Komisja, która bada kosztorys uruchomienia 2-ch nieczynnych elewatorów wojskowych w Warszawie, rozpoczęła już swe prace.

Do gospodarczych środków walki z drożyzną należy również zbadanie kosztów produkcji i obrotu artykułów codziennej potrzeby. Okazało się bowiem iż orjentacyjne ceny, ustalone w miastach przez koła kupieckie, bynajmniej nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

W zakresie mięsa, którego obrót opanowany jest przez grupę hurtowników, mających w swoich rękach nietylko sprzedaż mięsa, lecz i zakup żywca, ceny zakupu tegoż ostatniego usuwają się z pod wszelkiej kalkulacji.

Hurtownicy bowiem zakupują żywe bydło przez agentów po wsiach u drobnych rolników po cenie nieraz niższej o 50 proc., niźli wynosi urzędowa kalkulacja, przedkładana władzom aprowizacyjnym.

Walną pomocą w ustaleniu istotnych kosztów produkcji mogą być obecnie samorządy i spółdzielnie, które, prowadząc własne piekarnie, rzeźnie i sklepy mogą przyczynić się do ustalenia słusznych cen za artykuły codziennego spożycia.

—:o:—

Tajemnicza operacja chirurgiczna.

Cała Anglja jest zaintrygowana,

Słynny angielski chirurg i neurolog, sir James Purwes Stewart, powrócił w tych dniach do Londynu z podróży, przedsięwziętej śród tak niezwykłych okoliczności, że podróż ta jest obecnie tematem dociekań powszechnych w Anglji.

Zapytywany przez reporterów słynny lekarz oświadczył tylko, że był powołany do Ameryki dla dokonania tam operacji i że operacja powiodła się zupełnie, odmówił jednak stanowczo wymienienia nazwiska osoby, do której był zawezwany.

A sir James zawezwany był do chorego radiotelegraficznie tak nagląco, że nie miał czasu ani zaopatrzeć się w paszport, ani nawet w bilet okrętowy i ruszył, tak, jak stał, na odchodzący właśnie do Nowego Jorku parowiec, zabierając tylko walizkę z instrumentami chirurgicznemi, angielskie zaś ministerjum spraw zagranicznych zawiadomiło radiotelegraficznie nowojorskie władze portowe, aby nie czyniły przy lądowaniu trudności lekarzowi, przybywającemu bez paszportu i pieniędzy, chodzi bowiem o sprawę niecierpiącą zwłoki.

Oto wszystko, co zdołały wysondować dzienniki angielskie o tajemniczej podróży słynnego chirurga.

191

JULJAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Każde słowo Askanasa notuje skrupulatnie reporter - referent, który „obrabia“ wiadomości i oddaje do zakwalifikowania i zatytułowania sekretarzowi redakcji. Wre gorączkowa praca, głośna nerwowa, podczas której padają jakieś dziwne, niezrozumiałe dla spokojnego obywatela — słowa:

– Maszynki proszą o materjał...

– Ostatnia matryca na kalandrze...

– Tytuł trzyszpaltowy... konkordans tercja i dubelgarmont...

A wśród tej gorączki, tego rwetesu gwaru przechadza się spokojnie, obojętnie Wacław Drozdowski i... szuka tematów do swoich rysunków... Ustępują mu wszyscy z drogi, bo człowiek groźny i niebezpieczny... A no nic dziwnego – przepracowany... Nerwy... Prócz rysunków, trudni się z amatorstwa układaniem szarad, zagadek i rebusów. Interesuje się każdą „sensacją“.

– Zbrodnia? Aha.

Ogląda fotografje, które złożył na biurku reporter-fotograf....

Rozlega się dzwonek telefoniczny. To Askanas telefonuje z miasta:

— Śledztwo policyjne nie dostarczyło narazie dalszych szczegółów...

— — — — — — — —

Kiedy Irka obudziła się ze snu, ujrzała nad sobą twarz matki. Przetarła oczy i zawołała zdziwiona:

— Co to? Mamusiu, co to?

— Jakto córeczko? Nie rozumiem...

Irka usiadła na łóżku i ze zdumieniem przyglądała się twarzy Bertonowej.

—Mateczka uszminkowana? Tak rano? Puder, a ot, i oczy podkrążone ołówkiem... Wybierasz się dokądś?

— Tss... córeczko... tss. — Położyła palec na ustach i usiadła na krawędzi łóżka. — Tss... córeczko... tobie wszystko powiem, ale...

Obejrzała się dokoła, chcąc widocznie sprawdzić czy nikt nie podsłuchuje.

— Powiem ci wszystko — rozpoczęła po chwili — ale cicho, cyt... Idę do kochanka, do mojego najsłodszego kochanka... Tylko cicho...

Dziewczyna spojrzała na nią z wielkim przestrachem w oczach:

— Co ty mówisz, mateczko, jak możesz? Bertonowa uśmiechnęła się blado i poczęła mówić przytłumionym szeptem:

— Nie bądź dziecinna, córeczko... Tak trzeba, koniecznie trzeba... Tatuś siedzi w więzieniu już tak długo, a ja ciągle sama... Zrozum przecie — krew nie woda... Mam kochanka, córuś, piękny jak marzenie... Wysoki, przystojny...

Irka słuchała słów matki z rosnącym ciągle zdumieniem.

— Poco mi to mówisz? Rób, co chcesz, ale nie mów...

— Poco ci mówię? Poto dziecinko, byś i ty zastanowiła się nad sobą, byś przemyślała wszystko dokładnie... Młoda jesteś i ładna, a jeszcze nie znasz rozkoszy jakie daje zbliżenie się kobiety z mężczyzną...

— Mamo! — wyrwało się z gardła Irki.

— Czekaj, czekaj... Nie potępiaj wprzódy, aniżeli nie powiem ci wszystkiego... Nie masz już nadziei na wyjście zamąż... Skąd? Córka podpalacza? Bez grosza, bez wyprawy? Będziesz czekać na męża, na owego upragnionego, zejdą ci młode lata, zwiędnie ciało od pożaru zmysłów, a on nie zjawi się, bo nie masz już, córuś posagu... Nie trać życia — nie trać... Wyszukaj sobie kochanka, pięknego, silnego, młodego...

— Milcz, mamo! Milcz!

— Czekaj, czekaj... Pozwól skończyć... Znajdziesz najpiękniejszych, najsilniejszych... Oni, już wszyscy tacy, że pójdą za tobą w piekło nawet, jeżeli o ślubie nie wspomnisz... A może nie masz odwagi, może nie wiesz jak to się robi? Nie szkodzi, Irko, ja ci kochanka wyszukam...

Teraz dopiero dziewczynie wpadło na myśl:

— Matka oszalała!

Nie wiedziała, co robić. Spojrzała na łóżko, gdzie zwykle spał Henlek. Było puste.

Była zrozpaczona. Chciała krzyczeć wzywać ratunku, ale obłędny strach ścisnął jej gardło jak kleszczami.

A tymczasem Bertonowa ujęła ją za rękę — silnie i bełkotała dalej...

— Odstąpię ci mego kochanka, słyszysz, Irko? Nie na stałe, bo mój, ale na raz, na dwa... Piękny jest, jak tatuś, jeszcze piękniejszy i silniejszy... Pieścił moje ciało i całował, tulił i... Irko, Irko...

— Puść, mamo, rękę, puść... Ktoś dzwoni... Bała się matki, w której oczach lśnił jakiś dziwny blask. Podstępem chciała się uwolnić, wybiec na schody i wszcząć alarm. Ale Bertonowa trzymała ją mocno i, potrząsając głową, mówiła z martwym uśmiechem na ukarminowanych wargach:

— Czekaj, czekaj... Jestem dobrą matką... Dbam o ciebie i chcę ci dać kochanka....

— Puść, mamo, rękę, puść...

— Pójdę po niego, przyprowadzę ci go...

— Mamo!

— Piękny jest i silny, a nazywa się... zaraz, zaraz... zapomniałam...

Stuknęła się palcem w czoło i po chwili szepnęła:

— Nazywa się... Rudolf Kranc...

— A! — W pokoju rozległ się straszny, rozdzierający krzyk Irki... (D.c.n.)

ARCYDZIEŁO BUDOWLANE LONDYNU.

—:—

Najdłuższy na świecie tunel kolei podziemnej

—::—

Budowa jednej mili kosztowała 900.000 funtów szterlingów.

Przed kilkoma dniami został wykończony i oddany do użytku publiczności najdłuższy na świecie tunel kolei podziemnej w Londynie, łączący zachodnią i północną część olbrzymiej stolicy Anglji.

Świat wzbogacił się o jedno arcydzieło kunsztu budowlanego. Najdłuższe dotąd tunele linji gotardzkiej i simplońskiej mają zaledwie po dwadzieścia kilometrów, a tunel londyński ma ich czterdzieści. O potrzebie zbudowania takiej linji dowodzą cyfry stwierdzające, że londyńskie koleje podziemne przewożą dziennie trzy i pół miljona mieszkańców, a frekwencja roczna obliczona jest na 1.600 miljonów. Liczba jeżdżących londyńską „tubą" jak popularnie zwie się kolej podziemna równa się nieledwie ilości mieszkańców całej kuli ziemskiej.

Przy otwarciu nowej linji wygłosił prezes towarzystwa kolei podziemnych lord Ashfield przemówienie, w którem podkreślił, że budowa jednej mili angielskiej kosztowała 900.000 funtów szterlingów. Ażeby budowa opłaciła się, musi przypaść rocznie na jedną milę 18.000.000 pasażerów. Zwrócił też uwagę na olbrzymie trudności jakie inżynierowie budujący kolej mieli do zwalczania.

Podczas gdy przy budowie Simplonu musiano staczać walki z granitem i blokami bazaltu, tu dokonywano roboty w terenie piaszczystym i była ciągła obawa zasypania. Wywiezlono trzy miljony tonn ziemi a na jej miejsce użyto na budowę jednego kilometra dziesięć miljonów lanego żelaza. Najostrożniej musieli pracować zarówno inżynierowie jak i robotnicy na tych przestrzeniach, gdzie tunel przechodzi popod Tamizą.

Lord Ashfield zrobił też ciekawe porównanie pomiędzy „tubą" londyńską a budową pierwszej linji kolei żel. między miastami Sockton i Darlington. Wówczas nazywano tę kolej „zamachem na życie ludzie", twierdzono że lokomotywa musi wyskoczyć z szyn, że ludzki organizm nie zniesie szybkości czterdziestu kilometrów na godzinę, że dym zatruje powietrze itd. Tak samo władze miejskie w Londynie przez 25 lat odrzucały projekt budowy kolei podziemnej utrzymując, że całe dzielnice się zapadną. Gdy wreszcie opór przełamano musiano uciec się do głośnej reklamy, aby pozyskać pasażerów dla nowej komunikacji. Wiele czasu upłynęło zanim mieszkańcy Londynu zdecydowali się jeździć podziemną koleją.

Inżynier o 178 sekretarzach.

—:o:—

Naciągnął 178 głupców na cztery miljony franków.

Że ludzie są niepoprawni i pomimo wszelkich ostrzeżeń oraz przykrych doświadczeń wciąż dają się na lep sprytnym oszustom, tego dowodzi oszustwo na wielką skalę, ujawnione w tych dniach w Paryżu.

Pewien inżynier ogłosił w dziennikach tamtejszych o otwarciu biura, mającego na celu eksploatację nowych wynalazków. W rzeczywistości jednak celem biura tego było wynajdywanie głupców, którzy pozwolą sobie bez trudu wygarnąć pieniądze z kieszeni.

Następnie zaczęły zjawiać się w odstępach regularnych ogłoszenia, że założyciel biura potrzebuje sekretarza prywatnego. Oczywiście, kandydaci zgłaszali się licznie, a twórca biura wynalazków przyjmował wszystkich, o ile zmiar kował, że posiadają gotówkę.

Każdemu z przyjętych inżynier zapewniał dobre wynagrodzenie miesięczne i udział w zyskach, wzamian zaś żądał „pożyczki" w sumie od 20 do 30,000 franków, co, pomimo nizkiego kursu franka francuskiego, pozwoliło mu żyć na szeroką stopę, skoro się zważy, że z czasem zdołał w ten sposób „naciągnąć" 178 głupców na sumę czterech miljonów franków!

Ma się rozumieć, że wszyscy ci sekretarze nie pracowali w biurze inżyniera, lecz otrzymywali od niego polecenia takie, jak dokonywanie poszukiwań archiwalnych, kopjowania planów, oprawowania kontraktów, przepisywania adresów z ksiąg adresowych itd., przyczem każdemu z nich właściciel biura wypłacał przez pewien czas zaliczki na pensję z sum wyciągniętych z kieszeni dalszych ofiar, zgłaszających się bez przerwy.

Zaliczki jednak stawały się coraz rzadsze, a w końcu ustały zupełnie i pewnego dnia zdarzyło się tak, że kilkunastu „sekretarzy" zeszło się w biurze „pana dyrektora", który się gdzieś ulotnił i oszustwo wyszło na jaw.

Wkrótce potem powiodło się policji odkryć i aresztować oszusta. Znaleziono przy nim gotówką — 15 franków! Oszukani zaś „sekretarze" zwołali wiec i utworzyli zgodnie z duchem czasu, koło operatywne dla odzyskania choć części swych należności.

Członkowie tego stowarzyszenia mają podobno sprawić też sobie specjalne odznaki, na których zapewne widnieć będzie dewiza: „Głupota ludzka jest nieśmiertelna".

—:o:—

Drzewo—ludożerca.

Sensacyjne odkrycie na wyspie Madagaskar.

Już przed trzema laty świat cały obiegła wiadomość, że przyrodnicy odkryli na wyspie Madagaskar drzewo, mogące pożerać duże zwierzęta, a nawet ludzi. Wiadomość o tym odkryciu po raz pierwszy zaalarmowała świat w sprawozdaniu z wyprawy na Madagaskar słynnego geologa, prof. Osborne'a.

Prof. Osborne spotykał się niejednokrotnie podczas swej naukowej wyprawy z legendą, podawaną przez tubylców, że w dżunglach rośnie drzewo olbrzymie, żywiące się ludzkiem mięsem.

Wprawdzie uczony podkreśla, że sam takiego drzewa nie znalazł, że jednak wszyscy misjonarze miejscowi, których o to pytał, odpowiadali, że na wyspie są istotnie takie egzotyczne drzewa.

Ten sam uczony utrzymywał, że właściwie naukowo niema argumentów przeciwko istnieniu takiego drzewa, skoro wiemy, że są rośliny, pożerające muchy oraz inne insekty; w londyńskim ogrodzie botanicznym jest np. roślina podzwrotnikowa, pożerająca myszy. Od niej właśnie to niezbadane drzewo różniłoby się nie smakiem tylko, lecz i wielkością apetytu.

Wycieczka naukowa, która obecnie powróciła z Madagaskaru, zdołała ustalić, że wprawdzie dotychczasowe opisy tego zagadkowego drzewa były bardzo nieścisłe, że jednak rośnie istotnie w dżunglach madagaskarskich olbrzym, żywiący się niemal wyłącznie mięsem zwierzęcem. Jest to jeden z największych dziwów natury.

O szczegółach tej wyprawy, dotyczących główn e mięsożernego drzewa, będzie mówić w londyńskiem towarzystwie botaników jeden z jej kierowników, pułkownik angielski Young.

Kauczuk ze zboża i kartofli.

Próby amerykańskiego fabrykanta opon.

Ogromny rozwój automobilizmu już dawno wysunął sprawę opon gumowych, których zapotrzebowanie jest bardzo wielkie i koszty wskutek tego ogromne. Dotąd opony te wyrabiano ze specjalnego drzewa gumowego, którego plantacje nie są znowu tak znaczne, zresztą trzeba było przecież pomyśleć i o tem, co się stać może na wypadek, gdyby dostęp do tych plantacji był niemożliwy.

Było to zagadnienie tem poważniejsze, że przecie obecnie nawet w warunkach normalnych życie bez samochodów jest już nie do pomyślenia; cóż by dopiero było na wypadek wojny.

A znowu samochody są nie do pomyślenia bez kauczukowych opon. To też świat automobilistów z ogromną radością powitał wiadomość udzieloną nie dawno przez jednego z największych fabrykantów opon w Ameryce.

Oświadczył on mianowicie, że jest możliwość wyrabiania kauczuku ze zboża i kartofli. Wprawdzie trzeba jeszcze długich lat pracy na to, aby tę fabrykację doprowadzić do poziomu wymagań techniki, ale przecież tą drogą można będzie z czasem wyrabiać kauczuk tani, co pozwoli całkowicie zgnieść rynek angielski.

Dotąd jak wiadomo, Angija miała niemal monopolną dostawę kauczuku, gdyż opanowała wszystkie tereny, gdzie rośnie drzewo gumowe.

Zdobycie nowej planety

koniecznością życia ludzkości.

Uczony geograf berliński, prof. Penck stawia pesymistyczne horoskopy dla ludzkości.

Jeśli bowiem przyrost ludności na świecie będzie szedł normalnem tempem za 300 lat zabraknie ludziom pożywienia. — Wszystkie bezludne dziś obszary będą zamieszkane, wszystkie nieużytki wyzyska pomysłowość ludzka, a mimo to nie starczy produktów spożywczych.

Jeszcze 300 lat może ludzkość jeść do syta, potem czeka ją głód. Jedyny ratunek widzi uczony berliński w zdobyciu jakiejś planety, gdzie będzie mogła osiedlić się część ludzkości.

SPORT

Polska reprezentacja footbalowa na ziemi szwedzkiej.

Wrażenia z podróży i echa meczu

POLSKA—SZWECJA

(Od uczestnika ekspedycji polskiej).

W znacznie zmienionym składzie, bez Gintla, Bartscha i dr. Garbienia, w dość smutnym nastroju wyrusza w środę, 23 września polska ekspedycja piłkarska.

W drodze napotykaliśmy ciągle na przeszkody.

To pociąg wskutek defektu maszyny się spóźnił, to znów mylne informacje o połączeniu z Berlinem słowem plan przybycia do Sztokholmu w piątek 1 paździer nika, okazał się już u wstępu podróży niemożliwy.

Stare wygi z pośród reprezentacji pol skiej, starają się wpłynąć na polepszenie humoru nowicjuszków. Drapały i Kahana. Jakoś udaje się to dopiero w Berlinie gdzie już cała bez wyjątku ekspedycja polska czuje się raźno i wesoło.

Dalsza droga nie należała do zbyt przyjemnych. Niezbyt wygodne wagony a zwłaszcza twarde ławy dały się naszej ekspedycji we znaki.

Dalsza jazda na ziemi szwedzkiej, była już czemś zgoła odrębnem i przypominała raczej komfortowo urządzony lokal.

Na dworcu w Sztockholmie oczekiwa li ekspedycję naszą prezes Svenska Foobolvörbundet, p. Johanson, oraz p. Jubenson. Z poselstwa polskiego wydelegowani zostali sekretarz p. Kowalewski i p. Stefaniak. — Ulokowano nas w pierwszorzędnym hotelu „Continental".

Dzień sobotni minął jaknajlepiej. — Przed południem odbyła drużyna polska króciutki 15-minutowy trening. Po południu, o godz. 4-ej zaproszono ekspedycję polską na herbatkę do poselstwa polskiego, gdzie p. posłowa Wysocka, serdecznie się zaopiekowała swoimi rodakami.

Wieczorem rozpoczął się masaż graczy, przeprowadzony przez 2-ch masażystów.

W niedzielę od samego rana panował nastrój iście pogrzebowy. Deszcz lał jak z cebra, co najmniej niepokoiło szwedów którzy liczyli na ogromną frekwencję pu bliczności.

O godz. 1 w południe, udaliśmy się samochodami do stadjonu. Ukazujące się z za chmur słońce, wróżyło pogodę.

Punktualnie o godz. 2-ej wyszła drużyna nasza na boisko, powitana z aplauzem przez 15-tysiączne tłumy.

Za chwilę ukazuje się sędzia p. Smöd veg, a tuż za nim drużyna szwedzka, witana frenetycznymi oklaskami i huraganem okrzyków „heja, heja". Polska wybiera przeciw wiatrowi i drużyny przystępują do boju w następujących ob sadach.

Szwecja: bramka: Jansson (Sleipner Norrköping), obrona: Caspersson (A.I.K. Krook (Bergryte Göteborg), pomoc: Ake Hansson (Kamraterna), Bengtson (Kamraterna), Johansson (I.F.K. Norrk), atak: Hagbund (Djurgarden), Rydberg (Kamraterna), Kanfeldt (A.I.K.), Keller (Sleipner), Appelskoy.

Polska: bramka: Kisieliński (Polic. K.S.), obrona: Karasiak (W.K.S), Giebar towski (Pogoń), pomoc: Zastawniak (Cracovia), Kuchar W. (Pogoń), Kahan (Kl. Turystów), atak: Balcer (Wisła), Ciszewski (Legja), Kałuża (Cracovia), Tupalski (Polonja), Adamek (Wisła).

PRZEBIEG GRY:

Atak rozpoczynają szwedzi, lecz ich akcja zaczepna załamuje się na linji pomocy polskiej. Polski team szybko się rewanżuje ładnym atakiem, rozbitym przez Krooka.

W 4 minucie ma Polska doskonałą okazję do zdobycia bramki: Piłka wędruje od Kuchara do Kałuży, który plasuje ładnie do Ciszewskiego, ten jednak miast strzelać, podprowadza piłkę do linji autowej, a wreszcie gubi się zupełnie. Gra przybiera charakter otwarty. Sytuacje są zmienne.

Piłka to przy jednej, to przy drugiej bramce. W tej części gry Kisieliński dwu krotnie broni z dużem szczęściem. W 15 minucie ma polski atak znów okazję do zdobycia bramki: Kałuża wysuwa Tupal skiemu, który przed bramką szwedów pada i piłka idzie w aut. Piłka przenosi się błyskawicznie od bramki do bramki.

Jeden z ataków szwedzkich załamuje się na Karasiaku, a w minutę potem strzela Kałuża w słupek. Dwa rzuty z rogu dla Polski, mijają bez efektu.

1:0 DLA SZWECJI.

W 31 minucie piłkę otrzymuje nieobstawiony Rydberg i strzela zbliska, zdobywając pierwszą bramkę. Frenetycznym oklaskom niema końca.

2:0 DLA SZWECJI.

Już w następnej minucie Keller mija niedysponowanego Kahana, wysuwa Rydbergowi, którego ostry strzał grzęźnie w siatce Kisielińskiego.

Polska zrywa się teraz i atakuje przez dłuższy czas, jednakże bez rezultatu, wskutek doskonałej gry obrony szwedz kiej.

TRZECIA BRAMKA DLA SZWECJI.

Na 2 minuty przed końcem, Kahan wstrzymuje atak lewej strony szwedów i wysuwa Kucharowi, który nie orjentując się szybko, pozwala odebrać sobie piłkę i szwedzi zdobywają przez Kellera trzecią i ostatnią bramkę.

ZMIANA STRON.

Po pauzie Polska jest stroną atakującą. W 9 minucie zdobywa Polska róg i Adamek ostrym strzałem usadawia piłkę w siatce. Kolonja polska żywo oklaskuje sukces polski. Przez 5 następnych minut atakują szwedzi.

W pierwszej minucie strzela wolny z 20 kroków Karasiak tuż nad poprzeczką. W następnych minutach Polska gnie c.e i jej przewaga jest aż nadto widoczna. Tupalski kilkakrotnie traci doskonałe piłki. W ostatnich 2-ch minutach broni dwukrotnie bramkarz szwedzki i wre szcie sędzia odgwizduje zawody. Drużyna polska zadowoliła, mimo braku kilku najlepszych graczy w teamie. Kisieliński w bramce doskonały. W obronie Karasiak niezrównany, Giebartowski niezły.

W pomocy bezkonkurencyjny Kuchar W. Kahan rozegrał się dopiero pod koniec pierwszej połowy. Zastawniak niezły. Atak Polski znacznie lepszy w polu aniżeli pod bramką.

W drużynie szwedzkiej na wyróżnienie zasługują tyły oraz środkowa trójka napadu.



Amerykanie są niedoścignieni w wynalazkach sportowych. Oto naprzykład zażywają przejażdżki na morzu na łódce z wydętej gumy. Motor przyczepiony jest z boku. Tego typu motorówka jest tania, wygodna i daje się doskonale przenosić.

Pięciobój policyjny w Warszawie.

Jacy łodzianie biorą w nim udział?

Łódź, 13 października.

W sobotę 16 października po gruntownem przygotowaniu się zawodników w lekkiej atletyce w policji państwowej w poszczególnych okręgach, odbędą się w Warszawie organizowane przez komendę główną zawody lekkoatletyczne w pięcioboju o mistrzostwo Polski w po licji.

Okręg łódzki sportowo dotychczas był mało znaczący, dzięki jednak ruchliwości zarządu świetlicy N.F.P.P. i przy usilnem poparciu komendy okręgowej dziś posiada dobrze zorganizowane sek cje sportowe, ta, że w dniu 16 bm. udział zawodników - policjantów jest zapewniony.

Jak się dowiadujemy Łódź wysyła swych najlepszych lekkoatletów a mia nowicie: 1) Szaflik, 2) Hamorski, 3) Smu kowski, 4) Langer, 5) Sylweszczak, 6) Mikołajewski, 7) Jaros i 8) Kędzierski.

Pozatem sekcja kolarska pol. państwowej w Łodzi rozegrała mistrzostwo klubowe na szosie Lutomierskiej. Mistrzem został Zalewski przybywając pierwszy do mety w biegu na 20 klmt.

—:o:—

Zawody niedzielne na Ł.Z.O.P.N.

Łódź, 13 października.

Najbliższa niedziela 17 października poświęcona została Ł. Z. O. P. N. Najlepsze kluby okręgu rozegrają z sobą zawody w piłkę nożną i tak:

o godz. 10 rano na boisku przy Wod nej spotkają się z sobą

R. T. S. „Widzew" — G. M. S.

o godz. 3 po poł. na boisku W. K S. (plac Hallera)

Turyści — Ł. K. S.

przedmecz: Hakoah — Reprezentacja klubów żydowskich.

W Pabjanicach o godz. 10 rano na boisku F. T. G. spotkają się dwaj pretendenci do tytułu mistrza Pabjanic

Burza — P. T. C.

W Kaliszu dwaj najzacieklejsi rywale **Prosna — Kaliski Klub Sportowy**

przedmecz: Z. K. G. S. — R. K. S. „Jutrzenka".

Nadmienić należy, że Prosna dotychczas nie rozgrywała z K. K. S. zawodów, ponieważ w K. K. S. większa część graczy to dawna Prosna.

W Zgierzu o godz. 3 po poł.

Makkabi — Sokół

przedmecz Zgierskie T. G. S. — Orlę.

—:o:—

Niedzielny „Dzień" lekkoatletyczny Ł. K. S.

Łódź, 13 października.

I tak jak niemal w każdą niedzielę, tak i w najbliższą 17 października o godzinie 10 rano na boisku ŁKS. odbędą się organizowane przez sekcję lekkoatletyczną ŁKS. zawody lekkoatletyczne pod nazwą „Dzień" lekkoatletyczny ŁKS. W programie biegi na 100 i 800 m. 110 mtr. z płotkami i skok w zwyż. Do zawodów stawać mogą wszyscy chętni tak zrzeszeni jak i nie. Zawodnikom na miejscu udzielane będą wskazówki fachowe przez instruktorów lekkoatl. prof. wychowania fizycznego w naszych uczelniach.

Kiedy skończy się mistrzostwo kl. „C".

Łódź, 13 października.

Jak się dowiadujemy rozgrywki o mistrzostwo kl. C. zostaną ukończone dopiero w grudniu rb.

Obecnie mamy finalistów grup i tak: mistrzem trzecich drużyn został ŁKS. III; mistrzami grup w Łodzi są: St. im. Słowackiego i Pogoń; mistrzem grupy pabjanickiej, Burza, zgierskiej, Sokół, piotrkowskiej, Concordja.

Swięto sportu robotniczego w Łodzi.

Łódź, 13 października.

Na terenie naszego miasta istnieje robotnicza organizacja sportowa towarzystwa uniwersytetu robotniczego, która swój oficjalny występ naznaczyła na dzień 24 b. m. W programie przewidziane są imprezy: lekkoatletyczne, gimnastyczne drużyn męskich i kobiecych jak również zawody w piłkę nożną.

Niedzielne spotkanie Turystów z Ł. K. S-em.

W nadchodzącą niedzielę na boisku D. O. K. IV odbędą się sensacyjne zawody piłkarskie pomiędzy mistrzem okręgu klubem Turystów a b. mistrzem ŁKS-em, dochód z których przypada do kasy ŁOZPN-u.

Czterech graczy Ł. K. S. powołanych do służby wojskowej.

W dniu wczorajszym zostali powołani do służby wojskowej następujący gracze łódzkiego klubu sportowego: Cichecki, Trzmiel, Hofman i Korcelli. Z wymienionych wyżej Cichecki został przydzielony do Torunia, pozostali zaś odbywać będą swą służbę w Łodzi.





W oczach kochanka rzuciła się pod koła lokomotywy.

Opoczno, 13 października.

Przed dwoma laty p. Władysławowi Zysiakowi, mieszkańcowi wsi Turbanów, znudziła się jego małżonka.

Traf chciał, iż właśnie w tym czasie zawarł znajomość z 25-letnią Reginą Waszczyk, która spodobała mu się od pierwszego wejrzenia.

Zaproponował jej wspólne pożycie na wiarę, na co dziewczyna przystała po pewnym wahaniu.

Zamieszkali razem w tej samej wsi.

Daremnie Zysiakowa próbowała skłonić swego małżonka do powrotu do domu.

Ponieważ Zysiak nie dbał zupełnie o utrzymanie swej połowicy oraz dziecka, cierpieli oni skrajną nędzę.

Po dwuch latach Zysiakowi znudziła się również i kochanka. Postanowił ją porzucić, gdyż wpadła mu w oko inna dziewczyna.

Była nią niejaka Marja Białkowska.

Zysiak odwiedzał ją coraz częściej, przynosił jej prezenty, zalecając się do niej zgoła niedwuznacznie.

Wczoraj Zysiak postanowił definitywnie zerwać ze swą dotychczasową kochanką.

O godzinie 5-ej po południu udał się z nią na przechadzkę wzdłuż toru kolejowego.

Po drodze opowiedział jej o swej nowej miłości, dla której musi ją porzucić.

Dziewczyna zachowywała się na pozór zupełnie spokojnie. Nie czyniła mu żadnych wyrzutów.

Gdy jednak usłyszeli tuż przed sobą sapanie lokomotywy rzuciła się na szyny.

Na szczęście zauważył ją w porę maszynista, który wstrzymał pociąg. Dziewczyna została uratowana.

Zabrano ją do policji, gdzie opowiedziała o swych przejściach, zaznaczając, iż nikt ją nie zdoła powstrzymać od odebrania sobie życia, jeśli kochanek rzeczywiście ją porzuci.

Wielka afera łapownicza we francuskiem ministerstwie wojny.

Paryż, 12 października.

„Figaro" donosi, iż w ministerstwie wojny wykryta została wielka afera łapownicza.

Aresztowano mianowicie dwuch oficerów, którzy brali dość znaczne sumy za wyrobienie dostaw wojskowych.

W sprawie tej zgłoszona została również interpelacja poselska.

Działacz społeczny zamordował swe cztery żony.

Berlin, 12 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W Dreźnie rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciwko dr. Boehme, który oskarżony jest o zamordowanie czterech żon.

Dr. Boehme znany był, jako działacz społeczny i jeden z najzdolniejszych lekarzy.

Robotnicy-włókniarze wygrali strejk w Berlinie.

Berlin, 12 października.

Strejk robotników włókienniczych, który trwał od kilku dni został dziś zakończony zwycięstwem robotników.

Przemysłowcy zgodzili się na udzielenie robotnikom 3 proc. podwyżki płac.

Właściciele domów tworzą... międzynarodówkę.

Wiedeń, 12 października.

W najbliższych dniach odbędzie się zjazd właścicieli domów, którzy zamierzają utworzyć międzynarodówkę dla obrony swych interesów. W zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich państw europejskich.



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), [illegible] Zaręczynowe i ślubne, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze ...

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.